

Michał Głowiński

## Kilka słów o strukturalizmie w nauce o literaturze<sup>1</sup>

### A few words about structuralism in the literary theory

Wielkie prądy w dziejach nauk humanistycznych przemijają, jak wszystko w naszym ludzkim świecie. Od pewnego momentu nie są już kontynuowane i rozwijane w którejś ze swych dotychczasowych postaci, nie przechodzą jednak bez śladu. W jakiejś mierze dorobek uczonych, którzy je reprezentowali, staje się z jednej strony dobrem wspólnym (co nie znaczy, że anonimowym), z drugiej zaś – tradycją, czyli tym, do czego można (bądź należy) się odwoływać, stanowi bowiem część paradygmatu, jest osiągnięciem niekwestionowanym, a jego wkład, nawet jeśli stracił bezpośrednią aktualność, stanowi fundament dalszego rozwoju. W drugiej połowie XIX wieku prądem, który przemienił naukę o literaturze (nie tylko oczywiście ją), był pozytywizm. Jego propozycji metodologicznych i technik badawczych nie można – z jednej strony – uznawać wyłącznie za zabytek, choćby z tego względu, że to, co działali jego przedstawiciele, zmieniło charakter całej dyscypliny, z drugiej strony zaś już od dawna nie można pozostawać w jego granicach; uprawianie nauki w sposób właściwy pozytywistom stanowiłoby anachronizm.

Do położenia pozytywizmu w epoce odległej i w zasadzie zamkniętej staje się podobna sytuacja strukturalizmu w naszych czasach, a więc w okresie, który niewątpliwie zamknięty nie został. Nie sposób kwestionować jego propozycji teoretycznych i metodologicznych, ale też trudno do nich się ograniczać, uważając, że są w naszej dyscyplinie niezmiennie głosem aktualności. Stają się swojego rodzaju klasyką, czyli naukowym paradygmatem, osiągnięciem najwyższej miary, takim, którego nie można ignorować, ale też trudno kontynuować w którejś z jego dotychczasowych postaci. Uważam, że zarówno pozytywizm, jak i strukturalizm (obydwa szeroko rozumiane) są najważniejszymi

---

<sup>1</sup> Tekst wygłoszony został 25 kwietnia 2018 roku podczas uroczystości wręczenia prof. Michałowi Głowińskiemu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

kierunkami metodologicznymi w nauce o literaturze w swoich epokach, sama ich obecność wyznacza kierunki rozwoju – i to w dwojakim sensie: pozytywnym i negatywnym, czyli jako programu, ale też jako sfery polemicznych odniesień. Obydwa są zatem ważne dla naszej dyscypliny zarówno przez to, co do niej wniosły, w jaki sposób ją przemodelowały, jak i przez to, jakie reakcje wywołały, jakie opory wzbudziły. Różnica zasadnicza polega na tym, że pozytywizm należy już całkowicie do historii, podczas gdy nie można tego powiedzieć o strukturalizmie – z przyczyny zasadniczej, jest zjawiskiem późniejszym, nowszym, a więc żywszym, może nawet nie we wszystkim w pełni uformowanym i jeszcze nie po wieczne czasy zamkniętym.

Zastanawiałem się, czy prelekcji, którą pozwałam sobie państwu przedstawić, nie nazwać „Wspomnienia o strukturalizmie”, sprawa tego kierunku, fascynacja nim, ma dla mnie w dużej mierze także wymiar osobisty. Nie byłem, oczywiście, u jego początków, z najprostszych powodów – biograficznych, ale należąc do najstarszego obecnie czynnego pokolenia historyków literatury, mogłem od pewnego momentu obserwować jego przemiany i poszerzanie zakresu związanych z nim badawczych zainteresowań. Mogłem obserwować, ale też – przynajmniej od pewnego momentu – brać w tym procesie udział. Zgodnie z moimi kompetencjami i zainteresowaniami przedmiot uwagi, które pozwałam sobie przedstawiać, stanowi strukturalizm w badaniach literackich.

Nie tu miejsce, by przedstawiać jego dzieje. Warto jednak przypomnieć, że strukturalizm ukształtował się w językoznawstwie, a momentem przełomowym była pośmiertna publikacja wykładów szwajcarskiego lingwisty, Ferdynanda de Saussure’a. To, że strukturalizm jako teoria i metodologia uformował się w obrębie wiedzy o języku, było faktem o podstawowym znaczeniu – i to w wielorakim sensie. Przede wszystkim z tego względu, że oddziaływał na te dziedziny, które w sposób mniej lub bardziej bezpośredni zajmują się tworamami językowymi, a więc tekstem, wypowiedzią, dyskursem. Rozmaicie można ów przedmiot określać – zależnie od aspektu, który jest przedmiotem rozważań i – oczywiście – od celów poznawczych, jakie chce się osiągnąć. Jednakże chodzi tu o coś zdecydowanie więcej niż tylko o związki o charakterze przedmiotowym, aczkolwiek jeśli naukę o literaturze ma się przede wszystkim na uwadze, a tak właśnie dzieje się w moim przypadku, one mają podstawowe znaczenie i ujawniły się bardzo wcześnie – zarówno w rosyjskim formalizmie, jak i w strukturalizmie praskim. Nie należę do zwolenników radykalnej tezy, głoszonej przez jednego z twórców strukturalizmu, Romana Jakobsona, który utrzymuje, że poetyka stanowi część językoznawstwa, nie tworzy to wszakże przeszkody, by uznawać jej związek z nim za jeden z ważniejszych czynników w rozwoju nauki o literaturze już od stulecia. Gdy się pomija kwestie języka, czyli – w tym wypadku – tekstu czy dyskursu, skazuje się ją na niepełność.

Dla strukturalizmu w jego wersji podstawowej (wyjściowej), czyli językoznawczej, kategorią zasadniczą jest system. Odzwierciedla się to już

w terminologii, mówimy o systemie językowym, jest to termin powszechnie przyjęty. Pozycji takiej nie zdołała osiągnąć formuła „system literacki”. Czy prowadzi to do wniosku, że problematyka systemowości jest dla nauki o literaturze nieistotna? Rzeczy mają się inaczej, ta problematyka także w tej dziedzinie wiedzy ma wagę fundamentalną, co nie znaczy, że system literacki może być traktowany jako odpowiednik systemu językowego, jego odbicie lub jego pochodna. Różnice są zasadnicze. System językowy determinuje wypowiedzi wszelkiego rodzaju i to, co indywidualne, nie może go zmieniać, dokonania nawet największego mistrza nie przekształcają gramatyki danego języka. Inaczej dzieje się w zakresie literatury. Dzieło literackie może się w pełni mieścić w obrębie tego, co stanowi w pewnym czasie system gatunkowy, stylistyczny, wersologiczny, czyli w określonym modelu literatury, ale może ono wpływać na przekształcenia systemowe w takim lub innym zakresie. Tak właśnie dzieje się w wypadku dzieł nowatorskich, wybitnych, które silnie oddziałują. Debiut Adama Mickiewicza w roku 1822 zmienił system poezji polskiej, a wydany sto lat później *Ulysses* Jamesa Joyce’a zmienił system światowej powieści. W wypadku literatury, podobnie zresztą jak w innych dziedzinach sztuki, system zakłada relatywnie dynamiczne przekształcanie się możliwości.

System także w nauce o literaturze implikuje odniesienia do tego, co ogólne – i czyni to w sposób bezwzględny. Ale, o czym już wspominałem, nie może się do tego ograniczać – poza takimi dziedzinami, jak folklor czy kultura masowa, w których nie chodzi o indywidualną ekspresję, ale o podporządkowanie obowiązującym schematom i mniej lub bardziej kanoniczną ich realizację. Pionierską pozycją poświęconą tej dziedzinie jest nowatorskie dzieło rosyjskiego uczonego, Władimira Proppa, o narracji folklorystycznej, wydane w roku 1928. W innych przypadkach ważne jest również to, co jednostkowe, a więc wyłamujące się z systemu, niepodlegające mu czy wręcz – tak się rzeczy przedstawiają w obrębie ruchów awangardowych – kwestionujące jego zasady (czasem w konsekwencji tego typu działań system ulega przekształceniom, sprzyja to formowaniu się systemu nowego). Wynika z tego, że w obrębie naszej dyscypliny sprawą podstawową są zarówno odwołania ogólne, jak i odwołania do tego, co jednostkowe. Ani jednych, ani drugich nie należy lekceważyć.

W przypadku tendencji strukturalistycznych w nauce o literaturze sprawą o podstawowym znaczeniu jest miejsce ujęć historycznych w ich obrębie. Przez dłuższy czas rozpowszechniona była opinia, że strukturalizm jest metodologią o charakterze jawnie antyhistorycznym, spychającą problematykę historii literatury na margines lub – najczęściej – w ogóle kwestionującą jej zasadność. Otóż mniemanie takie należy między bajki włożyć. Badacze reprezentujący strukturalizm pojmują historię inaczej niż ci, którzy pozostają w kręgu metodologii wyrosłej z tradycji pozytywistycznych, nie sprowadzają jej bowiem do kroniki wypadków jednostkowych. W tym ujęciu historyczność polega na ewolucji tego, co ogólne, czyli w swej istocie systemowe. Badania literackie w ten sposób zbliżają się do tych nowatorskich tendencji w historiografii, które ujawniły się w XX wieku; myślę tu przede wszystkim

o znakomitej francuskiej szkole, skupionej wokół czasopisma „Annales”. Nie tu miejsce, by sprawę tę analizować szczegółowo, jednakże warto wspomnieć, że pokrewieństwa metodologiczne ujawniają się z dużą siłą. Jeśli historyzm rozumie się jako opowieść o następstwie jednostkowych wydarzeń, jako ich kronikę, to rzeczywiście strukturalizmowi obce jest ujęcie historyczne, jeśli zaś pojmuje się go jako analizę przemian systemowych (na przykład poetyki powieści w pewnym kręgu kulturowym i na danym wycinku czasowym), to strukturalizm jest metodologią w pełni historycystyczną. Doceniają to metodolodzy i teoretycy historii, by wymienić Haydena White’a, który świadomie i konsekwentnie nawiązuje do nauki o literaturze.

Podobnie sprawy się mają z ujęciami o charakterze socjologicznym. Ta problematyka łączy się zresztą z problematyką historyzmu. Dość powszechne mniemanie głosiło, że strukturalizm ogranicza się do tak zwanych badań immanentnych, czyli do ujmowania zarówno literatury w ogólności, jak i poszczególnych dzieł w izolacji od jakiegokolwiek kontekstu społecznego. I je także należy zaliczyć do nieuzasadnionych fikcji. Powiedziałbym, że w tej dziedzinie uformowała się tendencja, którą określiłbym jako niedeterministyczną socjologię literatury. Wszelki socjologizm zwykło się sprowadzać do tego, jak kontekst społeczny określa poszczególne utwory literackie i jak wpływa ogólnie na ewolucję literatury, czyli na tak zwany proces historycznoliteracki (zajmowali się tym przede wszystkim uczeni marksistowsy). Nie kwestionuję zasadności tej problematyki, wydaje się wszakże, iż w obrębie metodologii strukturalistycznej ujęcie socjologiczne, w jakiejś mierze zbliżające się do socjologii języka, ma inne ukierunkowanie. Można powiedzieć, że to dzieło literackie jest stroną aktywną, nie tyle bowiem podlega różnego rodzaju czynnikom, które je społecznie określają, ile samo wytwarza nową sytuację społeczną, adresowane jest do pewnego czytelnika i wchodzi z nim w relacje. W tym miejscu należy wskazać, że w obrębie nauki o literaturze ukształtowała się problematyka założonego przez tekst odbiorcy – i zajmuje w niej eksponowane miejsce. Odbiorca ów nie stanowi czynnika zewnętrznego wobec dzieła, jest ono swojego rodzaju społecznym mikrokosmosem.

Dla nauki o literaturze ważne jest to, co tworzy w niej aspekt indywidualny, chodzi więc nie tylko o odniesienia do reguł ogólnych, takich jak dany system literacki, pewna konwencja, czy stosunek do tego, co obowiązuje w danej epoce, jest jej stylem. Utwór literacki istnieje i funkcjonuje wśród innych utworów literackich. Ta strona sprawy początkowo była zaniedbywana przez przedstawicieli metodologii strukturalistycznej. Tak działo się przynajmniej do przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, do momentu, w którym Julia Kristeva wprowadziła kategorię intertekstualności. Jej niemal natychmiastowe wejście w obręb rozważań teoretycznoliterackich świadczy, że zapełniała ona istotną poznawczą lukę i zaspokajała pewne istotne oczekiwanie (czy zapotrzebowanie), ujawniające się w różny sposób w nauce o literaturze. Początkowo podejmowanie problematyki intertekstualności,

ujmowanej jako swoiste tekstów obcowanie, traktowane było jako akt polemiczny wobec tego, co zakładała metodologia strukturalistyczna. Szybko jednak miało się okazać, że nie chodzi tu o polemikę, w swej istocie ważna jest intertekstualność jako swojego rodzaju aspekt, poddanie analizie tego, że dzieło literackie funkcjonuje wśród innych dzieł i że relacje między nimi nie są zjawiskiem obojętnym, przeciwnie, stanowią ważny element znaczenia. Prosty przykład: inaczej się czyta, a zatem inaczej rozumie, wstrząsający wiersz Zuzanny Ginczanki *Non omnis moriar*, gdy się wie, jaką rolę w nim odgrywają odwołania do *Testamentu mojego* Juliusza Słowackiego. Intertekstualność nie jest sprawą tak zwanych wpływów, które interesowały uczonych pokolenia pozytywistycznego, jest sprawą poetyki i semantyki.

Skoro mowa o opisywaniu tego, co jednostkowe, trzeba wspomnieć o problematyce interpretacji. Początkowo można było mówić przede wszystkim o analizach przykładowych, mających ujawniać ogólne właściwości dzieła literackiego lub przynajmniej pewnego jego typu. Taki charakter mają opisy dokonywane przez formalistów rosyjskich, nawet w przypadku arcydzieł, by wymienić Borysa Eichenbauma analizę opowiadania Gogola *Płaszcz*. Pisane w ostatnim okresie jego działalności prace Jakobsona poświęcone poszczególnym wierszom też miały na celu ujawnienie tego, co uczony ten nazywał gramatyką poezji. Nie znaczy to, że strukturalizm musiał się znajdować na pozycjach przeciwnych hermeneutyce czy interpretacji. W pewnym momencie nastąpiło ich zbliżenie. Wynikało ono nie tylko z tego, że po obu stronach przedmiotem zainteresowania były właściwości językowe wypowiedzi, operowanie słowem, przywoływanie ogólnych środków, jakimi dysponuje poetyka, wywodzących się z różnych źródeł, między innymi z retoryki. Autorem wybitnych prac, dotyczących teorii interpretacji, rozpatrywanej w kontekście literaturoznawstwa strukturalnego, jest Janusz Sławiński.

Rozpocząłem moje uwagi od porównania roli pozytywizmu i strukturalizmu w nauce o literaturze i wskazania na pewne analogie. Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na zasadnicze różnice. Wynikają one z ewolucji nauki, ale też z chronologii. Pozytywizm dzisiaj jest domeną bezwzględnej klasyki. To, co weszło z niego do ogólnej wiedzy, stało się swojego rodzaju dobrem wspólnym i znalazło się w sferze oczywistości, trudno zatem obecnie zarówno go kontynuować, jak i wobec niego się określać. Inne jest położenie strukturalizmu. Pewne jego elementy weszły do ogólnej metodologii nauki o literaturze, na ogół jednak znajdują się poza sferą oczywistości, są na swój sposób zbyt nowe (mimo wszystko!), by do niej trafić. Szczególnie należy wskazać wagę takiego zjawiska: uczeni reprezentujący inne – nowsze – kierunki w badaniach literackich określają się wobec metodologii strukturalnej także wtedy, gdy ją odrzucają lub w ogóle nie zauważają jej istnienia. W takich przypadkach kierunek naukowy oddziałuje nie tylko przez to, co jest w mniejszym lub większym stopniu aprobowane, ale także za sprawą tego, że jest punktem odniesienia lub – co częste – przedmiotem negowanym.